Nr. 175. We Lwowie — Środa 26 Czerwca 1901. Rok XXV

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi. ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8—Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu.

POKŁOSIE.

Wiedeń 24 czerwca.

Podróż cesarska do Czech i obrady sejmowe podtrzymują jeszcze zajęcie dla polityki wewnętrznej, która gotuje się do snu letniego. Ostatnie widoczne skutki podróży cesarskiej pojawią się zapewne już z końcem bieżącego tygodnia w urzędowej *Wiener Ztg.* w formie odznaczeń dla różnych burmistrzów i ich zastępców w Czechach, dla politycznych przywódców czeskich i niemieckich, a jak wieść niesie, przy tej sposobności i dla przywódców innych stronnictw parlamentarnych za ich gorliwość i staranie około wprowadzenia „normalnych stosunków parlamentarnych.“

Odznaczenia nie wywołają zapewne większej dyskusyi, gdyż przy zręczności i sumienności nowego premiera, można na to liczyć, że tak pod względem jakości odznaczenia, jak też i ilości, pomiędzy wszystkie stronnictwa jak najsumienniej będą rozdzielene.

Już to trzeba przyznać, że posłowie dawno tak dobrych czasów nie mieli, bo nie tylko miliard bez większych trudów od rządu uzyskali, lecz w dodatku jeszcze w nagrodę za pilność piersi przywódców zabłysną orderami.

Rząd spodziewa się atoli, że parlament, którego wolę gabinet z taką spełniał gorliwością — w jesieni nie mniejszą okaże gotowość do spełnienia obowiązków w obec państwa. Dłużej już bowiem rząd czekać nie może ze sprawą odnowienia traktatów handlowych i koniecznością ostatecznego załatwienia ugody z Węgrami

Pytanie, czy stronnictwa, z pomiędzy których niektóre istotnie tylko dobrej woli i lojalności premiera zawdzięczają, że one, a zwłaszcza ich przywódcy, wydostali się z obstrukcyjnego bagna, zechcą bez dalszych „kompensat“ spełnić życzenia rządu i wstąpić do obrad nad wspomnianemi kwestyami.

W kołach politycznych liczą się już dziś z trudnościami, jakie w jesiennej sesyi wypadnie przezwyciężyć. Zawsze bowiem na fałszywej drodze znajdował się ten, który zwłaszcza w polityce liczył na wdzięczność. Dziś Niemcy piszą i mówią tak, jak gdyby dr. Koerber od początku swego urzędowania nie dawał im ustawicznie dowodów, że z wielką pieczołowitością broni ich interesów i ciągle stara się o to, żeby im broń Boże nikt humoru nie psuł.

Taki p. Prade, który z łaski rządu jest pierwszym wiceprezydentem izby i stałym kandydatem na ministra, do czasu aż łaska stronnictw niemieckich pozwoli mu nim zostać w istocie, pozornie niezadowolony jest z p. Koerbera i zarzuca mu brak politycznego planu. P. Prade najspokojniej zarzuca brak planu premierowi, którego dążeniem jest i było: utrzymać Niemców w dobrych humorach. A na dowód, jakim ten p. Prade sam jest geniuszem politycznym, przytoczyć należy to, że radzi wprowadzenie niemieckiego języka państwowego, jako jedyne, skuteczne i racyonalne wyjście!

Pan Prade, stał się w Austryi wielkim politykiem, w jednej z tych chwil burzliwych, kiedy wszyscy głowy i grunt pod nogami potracili. W nas, co prawda, wieczny uśmiech i kłujące oczka jego, nigdy wielkiego nie budziły zaufania.

Może i p. Koerber — po onegdajszym występie Pradego w Cieszynie — prosić będzie Boga, żeby go przed przyjaciółmi uchronił...

(—i.)

Z bieżącej chwili.

Lwów 25 czerwca.

Weltmarszałek odpłynął wczoraj z Japonii do Adenu. Porzuca więc na zawsze Azyę wschodnią, która mu nieznająca się na rzeczy, wawrzynów spodziewanych poskąpiła i pozbawia tak jego jak i cesarza wjazdu tryumfalnego. A przecież wolno się było spodziewać, że jeśli Wilhelm I. z Bismarkiem i Moltkiem za sobą wjeżdżał tryumfalnie przez bramę Brandenburską i Wilhelmowi II., z Bülowem i Walderseem wjazd podobny się przydarzy. Tamten ugruntował potęgę lądową Pruso-Niemiec, ten natomiast równie wielkiego pragnął dokonać dzieła, wyprawiając Pruso-Niemcy na oceany, aby nadstawiały plecy wszędzie, gdzie poczciwe słońce grzeje, nie bacząc, czy na sprawiedliwego, czy na grzesznika promienie jego padają.

Wraca weltmarszałek, ale nie na Stany Zjedn., jak zrazu zapowiadano. Droga ta stała się niebezpieczną. W Ameryce wre szalona burza przeciw Niemcom — mniejsza z tem, czy słuszna — ale mogło się tam weltmarszałkowi coś takiego przydarzyć, jak pogromcy Węgier, hyenie Haynanowi w pewnym browarze londyńskim.

Właśnie teraz przynoszą pisma berlińskie ciekawy list weltmarszałka. Firma hamburska Calmon ofiarowała na miejsce spalonego domu asbestowego przysłać mu drugi. Listem z d. 4. maja wyprasza się od tego hr. Waldersee, ponieważ „zapewne już nie długo zabawi w Chinach“ — a zarazem przysłał firmie relacyę o zgorzeniu sławnego domu asbestowego. Było mu w nim bardzo dobrze, nie dociskał się do tego domu ani mróz ani straszny w Chinach pył — ale cóż, dom spalić się musiał.

Stał ten dom na dziedzińcu, otoczony w odstępie ośmiu metrów trzema ogromnemi domami drewnianemi — nadto był dziedziniec pokryty matami słomianemi na rusztowaniach drewnianych. Wybucha pożar; w lot zajęły się owe domy, a jeszcze szybciej maty słomiane, z których wielkie płaty spadały na dom asbestowy i dokoła niego; wkrótce spadł i jakiś palący się belek i przebił dom aż do spodu. Dom asbestowy był dokoła z góry zalany płomieniami. Zaledwie od wybuchu pożaru upłynęło pięć minut, marszałek wyskoczywszy z łóżka i widząc drzwi palącą się słomą zawalone i czując żar okropny, zaledwo bocznem oknem ujść zdołał.

A przytem nie żaden zbrodniarz chiński, ale nieuwaga kuchcika pruskiego sprawiła tę katastrofę. Przytaczamy te okoliczności, bo są one obrazem lekkomyślnej zamorskiej polityki krzyżaków i tego, co tę politykę niezawodnie czeka.

Podobnie się żydkom nie udała historya z Ballinem. To, co o owej rozmowie jego z ces. Wilhelmem donosili, okazuje się nieprawdą. Widocznie sam Ballin uczuł się spowodowanym przesłać *Berl. Tajeblattowi* sprostowanie, że ani mu cesarz nie ofiarował teki ministeryalnej, ani tak się wyrażał o religii Ballina.

Rzecz miała się odmiennie, bo cesarz ofiarowywał Ballinowi tylko szlachectwo. Ballin wypraszał się od tego rożnemi argumentami, które cesarz nic nieznaczącemi nazwał; nareszcie wyruszył Ballin z tym argumentem, że jest żydem. Na to cesarz odparł, że to przecie nie jest żadna przeszkoda, ale wreszcie dał spokój, i nadał Ballinowi wysoki order (drugą klasę czerwonego orła).

Rzeczywiście w Prusiech dość żydów otrzymało szlachectwo, choć nie tylu co we Węgrzech. Tak np. faktor Bismarka Bleichröder, a faktor Wilhelma I Kohn z Kasselu, nawet godność ekscelencyi. Że się Ballin zasłużył, zwłaszcza swoją niedawną jazdą do Azyi wschodniej, aby zorganizować tam żeglugę niemiecką jako przeważającą, to pewna; i słusznie cesarz chciał go wynagrodzić — ale po co żydzi zrobili z tego historyę wyznaniową?

Z Waszyngtonu donoszą, że rząd amerykański nie przystąpiwszy do nowych żądań Chinom stawianych, nie poprze także żądania, aby Chiny pokrywały koszta utrzymywania straży poselskich w Pekinie. Ameryka wogóle doskonale umiała poprowadzić swoje na przyszłość interesa w Chinach. Rosya, jak wiemy z telegramu, ponawia swoje żądania co do Mandżuryi, i naturalnie stanie się po jej woli.

Senat francuski przyjął onegdaj po szesnastogodzinnem wielce burzliwem posiedzeniu ustawę o kongregacyach, wymierzoną przeciw zakonom katolickim. Prawica, do której się też część gorliwych republikanów przyłączyła, wytykała większości radykalnej, że puszczając rozprawę na pytel, chce stłumić dyskusyę nad najważniejszemi paragrafami. Komisya poniosła jeszcze w ostatnim dniu porażkę, senat bowiem odrzucił jeden z jej wniosków zaostrzających ustawę. Ostatecznie senat raczej pogorszył, niż poprawił ustawę.

Pod d. 21 bm. donoszą z Paryża, że podczas gdy d. 3 bm. było w Banku francuskim ulokowanych walorów w sumie 1.098.750.000 fr. to d. 15 bm. było już tylko w sumie 496 milionów — resztę 603 ulokowano za granicą. Zagrożone ustawą kongregacyą katolickie zakupiły ogromne dobra w Luksemburskiem, i zwłaszcza w Echternach ma stanąć kilka klasztorów.

Jak idzie z reformą wojskową w Anglii, dowodzi fakt następujący. *Daily Telegraph* podnosi, że część planu tej reformy już w samym początku utknęła, mianowicie utworzenie 24 dobranych batalionów ochotniczych, z ktorych mają powstać korpusy 4, 5 i 6 dla obrony kraju. Aby bataliony te można przydzielić do korpusów, potrzeba, aby co roku przeszło połowa siły batalionu odbywała 15 dniowe ćwiczenia w obozie wojskowym. Tymczasem, niewiadomo z jakich przyczyn, ministerstwo wojny opóźniło się z zarządzeniami na tegoroczne ćwiczenia, i dowódzcy batalionów nie dowiedzieli się wczas, kiedy i gdzie bataliony ich mają odbywać ćwiczenia.

Tak więc prawie niepodobna spędzić potrzebną ilość ludzi na ćwiczenia; jeden pułk już zrezygnował z ćwiczeń jako niemożliwych, i zapewne inne pułki tosamo uczynią. W Londynie ferye interesów przypadają przeważnie na początek roku, zaczem tysiące ochotników nie mogą teraz opuszczać swego interesu i udać się na ćwiczenia. Wielu wojskowych sądzi, że ćwiczenia należy przenieść na inną porę, inaczej niema ani myśli, aby bataliony ochotnicze mogły tworzyć brygady a następnie korpusy.

Z Watykanu.

(U Ojca św. — Zdrowie Papieża. — Srebrne gody. — Legacya apostolska w Petersburgu. — Mons. Zaleski. — Kardynał Gibbons. — Zmiany w Watykanie. — Małżeństwo ks. bułgarskiego.)

Rzym 21 czerwca.

Dzięki uprzejmości monsignora Areveda di Cagiano dostąpiłem szczęścia oglądania oblicza Ojca św. Używszy przechadzki wśród cienistych alei ogrodu zbliżyłem się w towarzystwie kilku kapłanów do pałacyku „Casino del Papa“ gdzie Ojciec św. przebywa wśród największych upałów. Papież stał na wyniosłej terasie, zkąd czarujący roztacza się widok na Wieczne Miasto. Przedstawiony Jego Świątobliwości, ucałowałem stopy namiestnika Chrystusowego; maggiordomo wymieniając nazwisko, dodał: *un Polacco*; ja wtrąciłem: *fedelissimo alla santa Sede, come tutti i miei compatrioti*. Ojciec św. uśmiechnął się, potrząsł głową i rzekł: *Sostenete, Dio vi ajutera!* „Wytrwajcie, Bóg wam dopomoże!“ Przekonałem się następnie, że Papież doskonale jest poinformowany o naszych stosunkach, a nadto dowiedziałem się, że sędziwy „więzień watykański“ w codziennych modlitwach wstawia się i „za wiernym narodem polskim.“

Zdrowie Ojca św. nie pozostawia nic do życzenia; mimo dziesiątego krzyżyka czuje się Papież krzepkim, a wzrok żywy, bystry świadczy o całej pełni sił duchowych; pamięć Ojca św. jest istotnie zadziwiająca.

Za niespełna dwa lata liczba lat pontyfikatu Leona XIII dosięgnie wysokości lat panowania św. Piotra, a zatem 25. Najdłużej — jak wiadomo — panował Pius IX (31 lat), po nim św. Piotr. Niezbadane są zaiste wyroki Opatrzności: Leon XIII gdy wstępował na tron był już sędziwym starcem; jako taki kieruje łodzią Piotrową blizko ćwierć wieku, a pełne chwały rządy Ojca św. stawiają go w szeregu największych w dziejach Kościoła Papieży.

W kołach watykańskich słyszałem, że Ojciec św nie odstąpił od myśli ustanowienia w Petersburgu nie nuncyatury, ale na razie legacyi apostolskiej. Przeprowadzenie tej ważnej dla nas sprawy będzie jednak wymagało jeszcze dłuższego czasu. Okoliczności dla tej kwestyi obecnie dość pomyślnie się składają.

Niektóre dzienniki doniosły, że monsignor Zaleski ma zostać rektorem pap. akademii „dei nobili ecclesiastici“, a dotychczasowy kierownik tej instytucyi, mons. Merry del Val obejmie delegacyę apostolską w Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie. Wiadomości te nie są autentyczne. Prawdą jest tylko to, że mons. Zaleski z powodu niepomyślnego stanu zdrowia ma złożyć urząd delegata Indyj wschodnich.

Papież przyjął wczoraj na posłuchaniu amerykańskiego kardynała mons. Gibbonsa, który miał między innymi zdawać Ojcu św. sprawę o stosunkach wśród Polaków katolików w Ameryce. Kard. Gibbons odjedzie za kilka dni do Francyi północnej.

W Watykanie obsadzono dwa ważne, a dotąd wakujące stanowiska: mianowicie urząd majordoma, który sprawował podniesiony do godności kardynalskiej mons. Della Volpe, objął obecnie ks. kan. Ottavio Azevedo di Cagiano, który sprawował dotychczas urząd „maestro di camera“. Tę zaś posadę objął mons. Bislety, młody prałat kanonik bazyliki św. Piotra. Komendantem gwardyi szwajcarskiej został mianowany baron Meyer von Schemensee.

Na zakończenie wiadomość z Kwirynału, interesująca i sfery katolickie. Ojciec królowej Heleny, ks. czarnogórski oświadczył na odjezdnem z Rzymu, że ślub jego córki Ksenii z ks. Ferdynandem bułgarskim odbędzie się przyszłej jesieni w Cetynii. Król Wiktor Emanuel przyrzekł, że na uroczystość zaślubin przybędzie do Czarnogóry. Wiadomość tę notują także tutejsze dzienniki katolickie bez komentarzy. Nie wiadomo tylko, czy księżniczka Ksenia przejdzie na łono Kościoła, czy też ks. Ferdynand przyjmie prawosławie. Przeciw temu ostatniemu przemawiałaby ta okoliczność, że ks. Ferdynand odstępując od wiary, musiałby się przygotować na zerwanie z nim wszelkich stosunków ze strony matki, ks. Klementyny koburskiej gorliwej katoliczki, a do tego — jak można się spodziewać — ks. Ferdynand nie zechciałby się dopuścić.

L. Rosszcys.

Nadludzie bez maski.

On zabił ją, a potem zabił siebie, — *es ist eine alte Geschichte*. I może lepiej byłoby nie mówić o tem wszystkiem — pisze p. W. Rabski w *Kurjerze Warszawskim* — tylko pochylić głowy w milczeniu przed majestatem nieszczęścia. To na pozór takie proste, takie pospolite, choć smutne... A jednak ten żałobny telegram z Tyflisu, te nazwiska pośrednio lub bezpośrednio z tragedyą związane mają dla mnie inną wymowę. Plączą się tam wspomnienia z berlińskiego bruku, mającą zapomniane imiona i twarze, zmartwychwstają echa tego środowiska literackich „nadludzi“, w którem tworzyła się specyalna psychologia i moralność modernizmu współczesnego i które następnie drogą literackiej komunikacyi i osobistych wpływów przybyszewszczyzny owładnęły artystyczny „Paon“ młodego Krakowa.

Tym, którzy pragnęliby się z ust moich dowiedzieć sensacyjnych szczegółów o tragicznej historyi dwóch trupów, pochowanych w ziemi kaukazkiej, zgotuję rozczarowanie. Jakie tam były bezpośrednie motywy i okoliczności ponurego dramatu, tego ani nie wiem, ani badać nie chcę. Pragnę tylko odsłonić jego tło literackie i psychologiczne, pragnę zaprowadzić was na chwilę po tej niemiecko-skandynawsko-polskiej kolonii, która przed laty kilku głośną była na bruku Berlina, tam tworzyła nową sztukę, nową etykę i nowy erotyzm.

Ze wszystkich stron świata pozlatywały się duchy schyłkowe do stolicy Niemiec. Muzycy, poeci, malarze, czasem jakiś estetyk bez wyraźnego charakteru, czasem jakiś brzęczący złotem filister, płacący banknotami za towarzystwo modnych dekadentów, czasem jakiś cynik — humorysta, szukający tematów satyry — oto mniej więcej klasyfikacya zawodowa tej gminy literackiej, która niegdyś rezydowała w restauracyi „pod Czarnem prosięciem“ a od czasu do czasu także w prywatnem mieszkaniu jednego z polskich architektów upijała się muzyką, poezyą, absyntem. A nazywało się to „godziną rozpaczy“.

Z teki sędziego śledczego.

(Historye prawdziwe, zestawione z zapisków znalezionych przy szkartowaniu aktów.)

(Ciąg dalszy)

Mimo kwaśnego usposobienia przerażona twarz pana praktykanta pobudziła mnie do śmiechu.

— Bardzo się cieszę, jedziemy. Złożysz pan te papiery do kufra i jazda! No, nie rób że pan takiej miny, bo wyglądasz jak człowiek okradziony z jedynej pary... butów. Kazali, to pojedziemy; nieszczęścia w tem nie ma.

— Właśnie że jest — protestował tym samym tonem, jakim ja przed chwilą próbowałem wobec prezydenta oponować — bo to proszę radcy... trudno mi bardzo, ot jakoś tak nagle... to jest doprawdy jutro niedziela... imieniny pani aptekarzowej... panienka z bardzo porządnego domu...

Przyznaję, że miałem jakąś cichą, ale niemniej dziką satysfakcyę, że ktoś dzielił moje losy. I on bywa w bardzo porządnych domach, zna panienki i oczywiście grozi mu strata kurcząt z młodą sałatą, mazurka Chopenowskiego i placka z makiem.

— To jest... doprawdy, zaangażowałem do kadryla pannę Marylę — ciągnął pan Sofroniusz, a mnie złosteczka podyktowała poważnie wygłoszony frazes:

— Ha, cóż robić! służba przedewszystkiem, przeprosisz pan pannę Marylę, wyszukasz zastępcę do kadryla, bo to kawalerski obowiązek, a my sobie pojedziemy od sądu do sądu, od wsi do wsi — dokończyłem więcej dla udręczenia siebie samego, jak dla droczenia się z p. Sofroniuszem, którego twarz w jednej chwili zmieniła się. Wąs do góry podkręcony opadł, na milczących ale zaciętych ustach wyczytałem jasno postanowienie: pojechać pojadę, bo muszę, ale dla panny Maryli dansera nie będę szukał, choćby mnie od razu piorun trzasnął.

Czułem w duszy, że panna Maryla albo o zastępcę sama się postara, albo nie warta zmartwienia i dodałem głośno:

— Taki jest rozkaz pana prezydenta, a od jego słów ani rady, ani rekursu nie ma, ani nawet do Verpflegsmagazynu.

Ale na drugi dzień już na dworcu znalazła się rada bez rekursu.

Odjechałem sam, a p. Sofroniusz uradowany zapewne myślą, jakie wrażenie sprawi swem niespodziewanem zjawieniem się przy kadrylu, umieścił w wagonie z pozorną troskliwością tobołki z aktami i z gorączkowym pośpiechem wyskoczył.

— Panie kolego! — zawołałem doń raz jeszcze, choć wyraz jego twarzy jasno zdradzał, że mnie nie rozumie i nie słucha — oczekuję pana nocnym pociągiem z pewnością; u portyera kolejowego zostawię wskazówkę, gdzie mnie szukać, abyśmy w poniedziałek rano stanowczo zaczęli.

Pociąg ruszył... p. Sofroniusz stał z kapeluszem w ręku, gębą otwartą, nie tając radości, że się mnie pozbył, i powtarzał ostatnie przezemnie podkreślone słowo:

— Z pewnością!

Tonem, w który mógł niejeden uwierzyć, ale widocznie nie wierzyła towarzyszka mej podróży, bo uśmiechała się ironicznie, nieledwie głośno.

Spojrzałem na nią z gniewem, ale takie złośliwe a wesołe djabełki skakały w jej oczach, że darowałem jej tę niedyskrecyę i wyjąwszy egzemplarz nowej procedury cywilnej, począłem rozcinać kartki.

Co prawda patrzyłem więcej na te djabełki jak w książkę i kartki krzywo ciąłem; djabełki skakały w oczach jeszcze weselej, a usta złożyły się tak jakoś dziwnie, że zrobiły wrażenie czerwonych wiszni w koszyku.

Nie wiem dlaczego przyszedł mi na myśl p. Sofroniusz, placek z makiem... Dalibóg, ja wiśnie bardzo lubię; najlepiej ze wszystkich owoców, choć po nich czasem język kołkowacieje.

Sąsiadka nagle poważnie na mnie spojrzała; odniósłem wrażenie, że wyraz mej twarzy, może zdradzający apetyt na wisznie, nie całkiem jej się podobał, bo wstała i do sąsiedniego przeszła oddziału. Rzuciłem tam okiem... i pożałowałem ciekawości.

Urocza moja sąsiadka stała przed damą, której twarz sobą zasłaniała, ale z poza niej wystawały oba ramiona i z obu stron wspaniały kawałek torsu.

Zacząłem namiętnie czytać paragrafy procedury, które w pięknem tłumaczeniu profesora Balasitsca wydały mi się wspaniałemi. Właścicielka wiszni wróciła na swoje miejsce i chrupała ciasiko.

— Róziu! może jeszcze kawałek pozwolisz?

— Dziękuję — odrzekły wisznie śpiewnym, mazurskim akcentem — nie jestem głodna.

— Takiego ciasteczka nie jada się z powodu głodu, ale dla „długiej chwili“ w podróży.

Architekcie wozów kolejowych, który wynalazł system środkowego kurytarzyka, życzyłem, aby w piekle gorzał. Ta polszczyzna kłuła mnie w uszy i w mózgu bolała; zasunąłem się w najodleglejszy kąt i starałem całą uwagę skupić w pięknym języku moich paragrafów.

Pociąg huczał i leciał, właścicielka wiszeń siedziała opodal i jakby umyślnie prowadziła głośną rozmowę z właścicielką tłuszczu. Z rozmowy dowiedziałem się, o dziwo! że tłuszcz zrodził wisznie, a myśl uparta, że za lat kilka wisznie stracą mazurski akcent i w tłuszcz się przemienią, ze wstrętem odpychałem. Co mnie do tego! Właśnie zacząłem filozofować na temat charakterystycznych znamion typów rasy ludzkiej i byłbym zapewne doszedł do jakichś stanowczych, choć może nie nowych wniosków, gdy...

— Wiele jeszcze stacyi do D...?

— Nie wiem.

— Tyle razy mama jeździ i nie pamięta!

— Gdzie mnie się tam takie rzeczy trzymają przy głowie!!

— A o której godzinie przyjedziemy?

— Akurat w południe. Jozef będzie pewnie wychodzić na dworzec.

— Jakby Józio słyszał, że mama nazywa go tak uroczyście, a nawet przez otwarte „o“...

— Proszę ciebie, Rózia, nawykłam go tak nazywać od dziecinności...

— Mamo! — zawołały wisznie, okazując cały szereg cudownych, równych zębów — ja znowu tak odwykłam od naszej domowej polszczyzny i proszę się nie dziwić, jeżeli rozchoruję się ze śmiechu.

— Bardzo mnie to dziwno, że ci wypadnie śmiać się ze mnie.

(C. d. n.)

BIELIZNĘ MĘZKĄ, RĘKAWICZKI, KRAWATY, KAPELUSZE
w wielkim wyborze poleca magazyn
Mikołaja Ludwiga.
Lwów, Hotel George'a.

Były tam głośne w całej Europie nazwiska — Strindberg, Gunnar Heiberg, Munch, Przybyszewski — byli młodzi poeci i artyści, skrępowani jeszcze powijakami artyzmu, lecz już przywłaszczający sobie prawa moralne nadludzi, i były kobiety o tajemniczych oczach i zagadkowych instynktach, idące z rąk do rąk całą świadomością swych praw do swobody, częściej jednak pod maską demonizmu pospolite awanturnice, a czasem ciche, proste dziewczęta, ginące pod kołami świętego wozu braminów berlińskich.

Tam była także ona, pani Dagny, zwana Aspazyą, o której jeden z feljetonistów wiedeńskich mówi, że jej włosy rudawe tak trzeszczały przy dotknięciu, jak kłosy dojrzałe przed burzą, że oczy półzamknięte miały wyraz zmęczenia, czoło miedzianą obręcz ponurych przeznaczeń, usta uśmiech tajemnicy. Pełno teraz w czasopismach niemieckich tych wspomnień o „Czarnem prosięciu", gdzie Holger, Drachman i Strindberg grywali na gitarze a kobiety stroiły się w wieńce z czerwonych skorup raków gotowanych. Tak! może to w muzyce słów literackich ma urok wielkiej poezyi, ale z zblizka wyglądało to nieco inaczej. Zgrzyty wzajemnej nienawiści, majaczenia pijanych kobiet i mężczyzn, strach ustawiczny przed wzajemną kradzieżą pomysłów literackich, ukłucia do żywego mięsa, małoduszne intrygi i spekulacye, wszystko mieszało się z ekstazą poezyi, dźwiękami muzyki i... wieńcami z raków.

A miłość? Ci panowie dziwnie miłość tłómaczą. Oto jeden drugiemu uwodzi narzeczoną i mówi, że „ujrzał ją w przedziwnej czerwieni", że ta czerwień wypełniająca całą komnatę, miała biliony drgań na sekundę (o! dekadenci znają się na prawach fizyki), że te drgania udzieliły się nerwom jego, no! a teraz czy rozumiecie, dlaczego on uwiódł cudzą narzeczoną? „Bo drgał!". A potem napisał romans, z którego żywcem słowa te cytuję, i szedł dalej przez życie z hypnotycznemi oczyma i uśmiechem, cynizmu, — on, wolny nadczłowiek.

I byłoby wszystko w porządku z tą teoryą barwy drgającej, gdyby życie nadludzi nie zadawało kłamu ich literaturze. Ach, Boże! trzeba się tylko miłości tych panów z bliska przypatrzyć, poznać motywy i technikę ich erotyzmu, aby z uśmiechem ironii słuchać opowiadań o rzekomej potędze barwy zagadkowej, promionkującej z ciała kobiecego, widzialnej jedynie dla przerafinowanych zmysłów dekadenta i budzącej w nim miłosną „Ananke" czy tam drgania sympatyczne nerwów. Obserwowałem nieraz praktyczne zastosowanie tej teoryi barwy drgającej — czasem trzy razy w ciągu dnia jednego, raz na zielono, drugi raz na niebiesko, trzeci raz na żółto. I zawsze drgał ten sam człowiek, a że tam zmieniały się barwy i kobiety, cóż z tego? On był wrażliwy na wszystkie a gdy idąc z upojeń różowych w upojenia blado zielone łamał przysięgi, okradał przyjaciół, mordował gołębice, zabłąkane do królestwa nadludzi, wtedy uśmiechał się tajemniczo i mówił: „Ich schwinge mit — ja drgam razem z barwą kobiety, lecz motłoch tego nie rozumie i sarka".

Te literackie dekoracye dekadentyzmu europejskiego a specyalnie owej niemiecko-skandynawsko-polskiej mieszaniny, snującej się do niedawna jeszcze po stolicy Niemiec, są w swoim rodzaju niezmiernie ciekawym przyczynkiem do psychologii najmłodszej literatury.

Wszystkie halucynacye, satanizmy tajemnicze, przeczulenia, słyszenia barwne, szepty spirytyzmu i tajemne szmery instynktów, nie uświadomionych jeszcze przez ludzkość a zbudzonych w chwilach mistycznych upojeń, — wszystko to, od czego roją się kabalistyczne księgi nadludzi, jest w życiu modernistów z małemi wyjątkami tylko efektowną pozą, komedyą i maską bardzo trywialnych żądz, uczuć i namiętności.

Podobni oni są do histeryczek, u których kłamstwo jest wprost znamiennym symptomem choroby, albo stroją się w kostyum nadzwyczajności, jak komedyanci dla olśnienia tłumu, jak sprytni kuglarze życia, wieńczący grudki najzwyczajniejszego błota w girlandy kwiatów mistycznych. Tu i owdzie snuje się może po świecie jaki szczery fanatyk apokaliptycznej ekstazy, ale typem twórczego i życiowego modernizmu jest cynizm i pospolitość, ubrane w mgły teatralne, w szaty fakirów, w liście paproci i muzykę duchownego arystokratyzmu.

W kołach literatury i sztuki berlińskiej opowiadano sobie przeróżne dziwy o tej pozie artystycznej „Czarnego prosięcia." Zdarzyło się np., że jednemu z najgłośniejszych kapłanów literackiej kapliczki umarła przyjaciółka, dobra, serdeczna dziewczyna, i to w sposób dość podejrzany, do którego wtrąciła się nawet policya śledcza. W kilka dni po jej zgonie obwieścił dekadent w gminie wyznawców swoich, że pragnąc usłyszeć „szelest śmierci", skąpać się w mitycznej rozkoszy satanizmu i uczuć trupie tchnienie własnej ofiary, spędził wraz z żoną swoją noc całą w mieszkaniu umarłej: „Co za noc, co za noc! — powtarzał. — Oszaleć można." W dwa dni później jednak dowiedziano się o bliższych szczegółach tej „szatańskiej uczty."

Oto mieszkasie dekadenta było od Bóg wie ilu miesięcy nie zapłacone, gospodarz zarządził eksmisyę, więc biedak, nie mogąc znaleść na razie innego przytułku, upił się z rozpaczy za cudze pieniądze, a potem półprzytomny udał się z konieczności do pustego mieszkania zmarłej przyjaciółki i tam przenocował, śpiąc twardo jak kamień. Tak wygląda bardzo często satanizm życiowy panów dekadentów. Tłum spogląda w osłupieniu na te dziwy, lecz wtajemniczeni mrużą jedno oko.

Wróćmy jednak do tego erotyzmu nadludzi, o którym nadpanny warszawskie, zaczytane w „De profundis", „Homo sapiens" i „Wigiliach" szepczą sobie bajki cudowne na ucho. Wszystko to w życiu wygląda trochę inaczej, niż w książce. Prawdą jest to tylko, że nadczłowiek, uznający jedynie własną żądzę za prawo moralne, potargał wszystkie węzły etyki zwyczajowej. Wolność i swoboda nie mają tu żadnych granic. Jest to rodzaj kontredansa, gdzie ustawicznie brzmi komenda „*Changez les dames*" i „*Changez les messieurs*". Dawni apostołowie „wolnej miłości" nie uznawali jednak wartość moralnych zobowiązań. Nadczłowiek odrzuca wszystkie hamulce. Kaprys, namiętność, chwila rozstrzyga o wszystkiem. Dalej! *Changez les dames*! *Changez les messieurs*.

A jeżeli jedna strona kocha, a druga oczy odwraca? Tu kłamią księgi nadludzi, rozbrzmiewające piekielną muzyką zazdrości, nienawiści i rozpaczliwej melancholii. To tylko w poezyi dekadentów trzepocą ustawicznie czarne motyle na szpilkach. W życiu uczucie modernistów jest histeryczne, miękkie i połamane, jak kwiat storczyka, lotne i bez skupienia, a najczęściej skąpane w absyncie, upajającym tylko na dni i godziny. Siły tragicznej tam nie ma. Dramat miłosny kończy się zazwyczaj w tych kołach, literackiem wyzyskaniem tematu, ktoś do kogoś strzeli pamfletem w romansie, ktoś napisze jakieś *fucco* lub *inferno* i nazajutrz ci sami ludzie szukają nowej „barwy" i nowej „emocyi". Nadludzie radzą sobie doskonale z życiem i miłością, które tylko w najrzadszych wypadkach bywają tak żałobne, jak ich literatura.

Dramat rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy los zbłąkanego wędrowca zaprowadzi w ten kraj tajemniczy i rzuci go na pastwę nieznanych ludzi, nieznanych stosunków. Przyleci młody sokół z Kaukazu, prosty w uczuciach, żywiołowy w kochaniu, spoglądający na kobietę według starych zasad — i wtedy w orgii dekadenckiej grzmią nagle dwa strzały: on ginie i ona.

Za powagą życia idzie powaga śmierci. Nadczłowiek kocha się bez dramatu, a człowiek pada ofiarą. Nadczłowiek byłby romans napisał, człowiek sięgnął po rewolwer. To takie proste, stare, gospodarskie, to nawet kupczyk zakochany w pannie sklepowej potrafi, a tamci z „Czarnego prosięcia" tworzą nowe życie i wstydzą się „pospolitości". Trzeba było przejść na ich wiarę lub nie wchodzić do ich kościoła, trzeba było napisać głęboki romans rozstania, pełen szalonych halucynacyj i wściekłych szamotań, tak, trzeba było... Jest straszna ironja w tem słowie!

Na dalekim Kaukazie płacze wicher halny na grobie „człowieka". A tymczasem nadludzie szukają nowych emocyj i tworzą dalej katechizm bezwzględnego indywidualizmu w orgiach alkoholu. Rozkosz jest pojęciem, które ze złem i dobrem nie ma nic wspolnego — *jenseits von Gut und Böse*. Z jakich źródeł czerpie się czar upojeń i rozkosznych szaleństw, do tego żadna etyka wtrącać się nie powinna. Kto znalazł nowe źródło, ten jest o jedną sensacyę bogatszy i na tem kończy się wszystko.

A że tam tłum, że tam ci, o których się mówi, że jest ich „wiele za wiele", że demokratyczny „czandala" śni o jakiemś życiu społecznem, ujętem w karby etyki i prawa, cóż to obchodzi ten legion młodych tytaniątek, który doktrynę mistrza swojego o prawach nadczłowieka olbrzyma przetłumaczył na ewangelię rozpasania i najbrutalniejszego egoizmu. I nic więcej. To zwykle ich jedyny dokument „nadczłowieczeństwa", bo ta embryonalna, fragmentaryczna i pijana sztuka, którą uszczęśliwili Europę, nie daje im chyba patentu na olbrzymów ducha, na „Uebermenscha" lub „Adelsmenscha" według miary Ibsena i Nietschego. Powiedział prorok, że tłum po to jedynie istnieje, aby od czasu z łona swego rodzić nadludzi-geniuszów i być powolnem narzędziem ich woli i żądzy, a słowa te stały się źródłem tych rozdętych do potwornych rozmiarów pojęć o prawach indywidualizmu i prawach geniuszu, które są charakterystycznem znamieniem modernistów współczesnych. Wszystkie inne objawy etyczne i artystyczne z tej właśnie zasady biorą swój początek. Sztuka staje się szkicową, bo mistrzowi się zdaje, że gdyby dzieło jego przeszło wszystkie normalne okresy rozwoju, to zatarłoby się tam piętno osobistości, bezpośredniego indywidualizmu. Dawniej własne „ja" przetapiało się i harmonizowało w pracy artystycznej, dzisiaj podaje się jako sztukę, pierwszą surową reakcyę tego „ja" na podniety świata zewnętrznego. Taka jest twórczość, a jakie jest życie? „Ja jestem ja", powiedział w swych prawach nadczłowieka Zarathustra, a rezultatów szukajcie w etyce geniuszów z pod „Czarnego prosięcia".

Sprawy sejmowe.

Regulacya rzek w Galicyi.

Lwów 25 czerwca.

Sejmowa komisya wodna przeprowadziła wczoraj rozprawę wstępną nad kwestyą regulacyi rzek i budowy dróg wodnych w naszym kraju. Przewodniczył poseł Gorayski; członkowie komisyi byli obecni niemal w zupełnym komplecie, a nadto przysłuchiwało się obradom komisyi liczne grono posłów, nie należących do komisyi. Ze strony rządu byli obecni: pp. minister dr. Piętak, namiestnik hr. Piniński, starszy radca budownictwa Moraczewski; ze strony wydziału krajowego: marszałek krajowy hr. Badeni, członek wydziału krajowego poseł Onyszkiewicz i dyrektor krajowego biura budowli wodnych inżynier Kędzior. Był również obecnym prezes Koła polskiego w radzie państwa p. Jaworski.

Dyskusyę zagaił p. minister Piętak obszernym wywodem, w którym wyłuszczył treść rządowego projektu ustawy o regulacyi rzek, i odczytał go w pełnej osnowie w niemieckim oryginale. Po dokonaniu przekładu projekt ten wpłynie do sejmu na jutrzejszem dopiero posiedzeniu.

Treść tego przedłożenia jest następująca:

Oprócz rzek, których regulacya jest już ustawowo zabezpieczoną, t. j. Dniestru, Wisły, Soły, Białej, Dunajca od Zgłobic w dół do ujścia, Sanu, od Składu solnego pod Przemyślem do ujścia Łomnicy i Bugu, nowa ustawa ma zapewnić dokonanie regulacyi następujących rzek w Galicyi wspólnym kosztem skarbu państwa i kraju:

a) Skawy — od Suchej do ujścia do Wisły,

b) Raby — od Lubnia do ujścia,

c) Popradu — od Muszyny,

d) Wisłoka — od Frysztaku,

e) Wiaru — od Niżankowic,

f) Stryja — od Turki;

g) Świcy — od Wełdzirza; wraz z Sukielą od Bolechowa;

h) Bystrzycy sołotwińskiej — od Sołotwiny;

i) Bystrzycy nadwórniańskiej — od Zielonej;

j) Bystrzycy wspólnej — całej;

k) Tanwi — od granicy Królestwa polskiego do ujścia tej rzeki do Sanu.

Koszt tych robót, obliczonych na 35,500.000 koron ma być rozłożony w stosunku 60% na skarb państw, 40% na kraj i interesentów.

Drugą kategoryę robót ma stanowić regulacya i uspławnienie następujących rzek większych, które będą służyć jako boczne drogi dowozowe do głównego kanału spławnego:

a) Dunajca—od Zgłobic w górę do Nowego Sącza;

b) Wisłoki od Mielca do Jasła;

c) Sanu—od Składu solnego do Sanoka.

Koszt tych robót, obliczony na 19,900.000 koron, pokryty ma być wyłącznie ze skarbu państwa.

Trzeci wreszcie dział mają stanowić roboty około regulacyi górnych części:

a] Sanu, od Sanoka do Liska,

b] Wisłoki, od Jasła do Żmigrodu,

c] Dunajca, od Nowego Sącza do Nowego Targu.

Koszt tych robót, obliczony na 3,100.000 koron, pokryją państwo i kraj w stosunku 60 i 40%.

Ogólna suma kosztów regulacyi rzek, objętych ustawą, która ma być teraz w sejmie uchwaloną, wynosi 58,580.000 koron. Mają być te roboty ukończone do roku 1924. W pierwszym okresie trwania robót, do roku 1912 będą wykonane roboty w granicach wydatku 26,361.000 koron, z której to sumy państwo pokryć ma 19,398.600 koron, zaś kraj i interesenci 6,962.400 koron.

Do kierownictwa naczelnego robotami w Galicyi będzie ustanowiony osobny organ pod nazwą: „C. k. komisya krajowa dla budowli wodnych" przy namiestnictwie we Lwowie. Przewodniczącym jej będzie każdoczesny namiestnik.

W skład jej wejdą — po jednemu: delegaci ministerstw — spraw wewnętrznych i handlu, delegaci namiestnictwa: administracyjny i techniczny, delegaci Wydziału krajowego: administracyjny i techniczny i delegaci obu centralnych towarzystw rolniczych: w Krakowie i we Lwowie.

Na wniosek posła Zaleskiego uchwaliła komisya najserdeczniejsze i najgorętsze podziękowanie p. ministrowi dla Galicyi i Kołu posłów polskich w radzie państwa za gorliwe i bardzo pomyślnym skutkiem uwieńczone starania, o załatwienie sprawy ogólnej regulacyi rzek. Od długich lat stała ta sprawa na porządku dziennym, a teraz dopiero doczekała się stanowczego i wyczerpującego załatwienia.

Uchwalono także bezzwłocznie przystąpić do dyskusyi szczegółowej nad projektem ustawy, pomimo, że nie jest on jeszcze oficyalnie przedłożony sejmowi. Rozchodzi się bowiem o jak najspieszniejsze jej załatwienie. Rektor Niementowski i poseł Romanowicz skierowali rozprawę na kwestyę budowy kanałów spławnych.

Uchwalono nie mięszać jednej sprawy z drugą i najpierw załatwić ustawę o regulacyi rzek, a następnie sprawę budowy kanałów spławnych, o ile ona wchodzi w zakres działania sejmu.

Referentem sprawy regulacyi rzek obrany został dr. Kozłowski, zaś referentem sprawy dróg wodnych poseł Merunowicz.

Dziś we wtorek odbędzie się drugie posiedzenie komisyi wodnej o godzinie 3 po południu.

Komisya szkolna obradowała dziś nad sprawozdaniem o szkołach średnich. Referował p. Kruczkiewicz. Przeprowadzono ogólną dyskusyę nad sprawozdaniem Rady szkolnej krajowej, a dyskusyę szczegółową odroczono z powodu nieobecności wiceprez. Bobrzyńskiego. W obradach komisyi wzięli także udział: kardynał ks. Puzyna i arcybiskup ks. Bilczewski.

Uchwalono również wnioski, zawarte w sprawozdaniu wydziału krajowego co do wykształcenia kandydatów na nauczycieli religii żydowskiej.

Komisya gospodarstwa krajowego obradowała dziś nad sprawozdaniem o szkole rolniczej w Dublanach (ref. p. Vivien), oraz o stacyi doświadczalnej w Dublanach. Komisya zgodziła się na propozycyę wydziału krajowego co do nadania szkole dublańskiej tytułu akademii.

P. Abrahamowicz jako prezes komisyi cłowo-handlowej Koła polskiego w Wiedniu zwołał posiedzenie tej komisyi we Lwowie na sobotę 29 bm. o godzinie 9½ rano w gmachu sejmowym. Prócz członków tej komisyi, wezmą udział w jej obradach: przedstawiciele sfer handlowych i rolniczych. Przedmiotem obrad będą kwestye ugody z Węgrami i przygotowawcze prace do nowych traktatów handlowo-cłowych.

Czas odnowić przedpłatę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 25 czerwca.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałow poczt: J. Landfrieda w Krakowie, J. Miesera we Lwowie, A. Augustowskiego w Krakowie, K. Ostoję Słońskiego we Lwowie i H. Hillicha w Żółkwi starszymi oficyałami poczt. IX kl. rangi.

Ministerstwo handlu zamianowało S. Langa asystentem pocztowym w Podwołoczyskach.

Namiestnik przeniósł kancelistę P. Parysa z Przemyśla do Lwowa i przeznaczył nowomianowanego kancelistę policyi Antoniego Czubaka do służby w komisaryacie policyi w Przemyślu.

Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora Mauryce o Rudzkiego zwyczajnym profesorem geofizyki na uniwersytecie krakowskim.

Awans na kolejach państwowych. W statusie I (prawniczym i administracyjnym) tytuł inspektora otrzymał dr. Jan Hołyński w Stanisławowie. W kl. IV posunięty radca rządowy we Lwowie dyr. Alfred Elsner. W kl. V posunięty Abderman Franc. Kraków. W. kl. VII posunięty Stan. Gawlikowski we Lwowie. Do kl. VIII awansowali Otillo Stankiewicz Lwów, Wład. Wereszkiewicz Kraków. Do klasy IX awansowali: Winc. Spysz, Kaz. Błażek Lwów, Józef Hojny i Jan Waligóra Kraków.

W statusie II (budowa i konserwacya dróg żelaznych): Tytuł starszego inspektora otrzymał: Konst. Psarski we Wiedniu, tytuł inspektora otrzymał Michał Iszkowski Sambor i Jan Kremer Lwów. W klasie VI posunięty: Rybczyński Jan Stanisławów. Do kl. VI (inspektor.) awansował Ferd Marciński Lwów i Żebracki Witołd Sambor. W kl. VII posunięci: Rybicki Franc. Lwów, Doliński Albin Kraków, Komorra Wład. Stryj, Iszkowski Michał Sambor, Mańkowski Tomasz Czerniowce, Kwapniewski Jan Rozwadów, Skulski Apol. Lwów, Marie Franc. Kraków, Jarosiewicz Zygm. Ustrzyki, Papée Stan. Brody, Łapicki Józef Halicz, Bett Bern. Krakow. Do kl. VII awansowali: Łodziński Tom. Skole, Wroński Jan Dubrownik, Kaczyński Leon Lwów, Schrenzel Edm. Mszana dolna. Do kl. VIII awansowali: Bleicher Józef Tarnopol, Stark Henryk Drohobycz, Skulski Mich. Mszana dolna, Wiktor Stefan, Zipser Kazim. Kühnel Art. i Niewiadomski Marcin wszyscy w Samborze. Do kl. IX awansowali: Marynowski Zyg. i Pordes Fryd. obaj w Samborze.

W statusie III (oddział maszynowy i warsztaty). Do kl. VI awansował Ludwik Bartkiewicz w Samborze. W kl. VII posunięci: Gołaszewski Kaz. Nowy Sącz, Eberhard Feliks Przemyśl, Cholewkiewicz Leon Kraków. Do kl. VII awansowali: Chrzan Józef Kraków i Tokarski Piotr w Vordernberg. Do kl. VIII awansowali: Hordyński Stan. Kraków, Kisella Karol Stryj, Dymnicki Józef Kraków, Mroczkowski Leon Stanisławów. Do kl. IX awansowali: Józef Zagórny-Marynowski Nowy Sącz i Edm. Herbst Stanisławów.

W statusie IV (ruch i egzekutywa). Do kl. V awansował Ludwik Hubl w Krakowie. Do kl. VI awansował Zygmunt Arnold w Podwołoczyskach, Józef Hampel Kraków, Karol Schindler Iekany. W kl. VII posunięci: Wiktor Thulie Kołomyja, Józef Brüll Czerniowce i Wład. Mynarski Podgórze Do kl. VII awansowali: Wincenty Zatoński i Ant. Wechsler Lwów, Jul. Wojtowicz Zagórz. W kl. VIII posunięci: Mik. Kolankowski Wiedeń, Klemens Ustyanowicz Wiedeń. Do kl. VIII awansowali: Józef Jankowski Szczawne, Mik. Szałty Lubaczów, Wacław Wirth Przemyśl, Jan Blezień Tarnopol i Karol Milczanowski Jasło.

Do kl. IX awansowali: Włodz. Polakiewicz Sambor, Remizowski Stan. i Karol Dwulit Stanisławów, Józef Tomaszewski Kołomyja, Zygmunt Pieszkiewicz Wybranówka, Fr Sabiński Zagórz, Jan Artymowski i Józef Gežabek Lwów, J. Rotkowski Dżuryn, Józef Szilagyi Medyka, Fryd Lichtenberger Volksgarten, Teod. Buczek Sambor, Gustaw Kobryń Trembowla, Stan. Kostrakiewicz Jamnica, Miecz. Zaleski Załuż, Józef Krzyżanowski Kopeczyńce, Leop. Rosenbaum Lwow, Bern. Höchl Kozowa, Piotr Bruch Chyrów, Jan Garcień Przeworsk, Karol Kanenberg Zadwórze, J. Prochaska Sambor, J. Przystajko Rawa Ruska, Emil Burget Matyjowce, J. Hésky Czerniowce, dr. Ign. Epstein Stanisławów, Józef Sławikowski Sanok, Maur. Löwner Volksgarten, St. Rogalski Kraków.

W statusie V (kontrola dochodów i oddział rachunkowy). Tytuł inspektora otrzymał Albin Dworzak w Krakowie i Edw. Hauser w Stanisławowie. Tytuł starszego rewidenta otrzymał Edm. Gorzecki w Stanisławowie. W kl. VII posunięci: Leon Dydyński Stanisławów i Jan Chutkowski Lwów. Do kl. VII awansował Antoni Filewicz w Krakowie. Do kl. VIII awansowali: J. Jakoubek Lwów, Alfred Rotter Stanisławów, H. Hellem i Edm. Veith Kraków, L. Dąbrowski Stanisławów. Do kl. IX awansował M. Süsseles Lwów.

Z powodu odsłonięcia pomnika śp. Agenora hr. Gołuchowskiego we czwartek 27 czerwca b. r. o godz. 11 z rana odbyć się mającego, — podaje magistrat do wiadomości, że w dzień ten, począwszy od godz. 10 rano, będą zamknięte dla ruchu powozowego ulice: Słowackiego, Kraszewskiego, Trzeciego Maja i Marszałkowska.

Dojaz na miejsce uroczystości odbywać się będzie ul. Trzeciego Maja — odjazd zaś ul. Marszałkowską.

Dyrektorem szpitala powszechnego we Lwowie zamianował wydział krajowy prowizorycznie dra Józefa Starzewskiego, obecnego prymaryusza szpitala w Tarnowie. O tę posadę starało się 121 lekarzy, między tymi 4 lekarzy lwowskich, z nich dwóch najstarszych prymaryuszów szpitala lwowskiego, reszta lekarzy z prowincyi.

Koncesye na otwarcie dwóch nowych aptek we Lwowie nadało namiestnictwo pp.. Fryderykowi Dewechyemu na ulicy Słowackiego i Szymonowi Kajetanowiczowi z Horodenki na ulicy Słonecznej.

Wybór uzupełniający. Prezydyum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Horodence z grupy gmin wiejskich na 23 lipca, jednego członka z grupy gmin miejskich na 24 lipca i jednego członka z grupy większych posiadłości ziemskich na 25 lipca.

Obawa powodzi. Wiadomości, które dziś nadeszły z okolic zagrożonych powodzią, obawę dalszych klęsk na razie odsuwają. Jeśli pogoda się ustali, będzie można mówić, że niebezpieczeństwo minęło, według dzisiejszych bowiem relacyj, woda opada wszędzie. Jedynie tylko z Wadowic nadeszły niepomyślne wiadomości. Wylała tam rzeka Skawa, wyrządzając znaczne szkody.

Zamek Wiśnicki. Z powodu dłuższej słoty i wichrów, nadpsuta większa część dachu zamku Wiśnickiego, między południową a północną wieżą d. 21 bm. około godziny 2 po południu runęła. Trzask, łomot walących się belek, wiązań i krokwi, jakby bicie piorunów, przerażały przez kilka minut opodal mieszkających. Część pozostała dachu, osłabiona, zapadnie się pewnie przy najbliższej burzy. Dzięki ulewie, cały dzień trwającej, obeszło się bez groźnego wypadku utraty zdrowia i życia osób, bo zamczysko prawie codziennie, a zwłaszcza w południowej porze, zwiedzane bywa.

Wykonanie wyroku śmierci. W Grudziądzu w sobotę kat Schwitz, przybyły z Wrocławia, ściął czterech morderców: Fr. Zielińskiego, Augusta Neumanna, Franciszka Kussa i Roberta Wierzocha. Wyłamali się oni niedawno z grudziądzkiego domu kary, przyczem zamordowali dozorcę.

Czerwony klasztor w Pieninach do nabycia. Nie ma chyba nikogo, coby był w Szczawnicy na kuracji, a nie poznał Czerwonego klasztoru, położonego na prawym brzegu Dunajca pod przepięknemi „Trzema Koronami", na pograniczu dawnej Polski i Węgier, w dolinie św. Antoniego. Kto zaś tam był, ten musiał koniecznie i mimowoli przerazić się i w sercu głęboko zaboleć nad ruiną i kościoła niegdyś pięknego i budynków klasztornych po OO. Kartuzach, i pytał: „czemu nikt nie zajmie się restauracją tego cennego zabytku, sięgającego roku 1319, czemu nie osiądą tu jacy zakonnicy np. sympatyczni Kapucyni lub Dominikanie, którzyby i kościołowi dawną potrafili przywrócić piękność i być apostołami dla zaniedbanego, a pobratymczego nam ludu spiskiego? Odpowiedź od roku 1807 była zawsze ta sama: bo rząd, a obecnie znowu biskup ruski w Preszowie, do którego „Czerwony klasztor" należy, nie chce oddać go nikomu, jakby zawzięli się, aby ten bądź co bądź drogi nam Polakom, zabytek do ostatniej doprowadzić ruiny. Zawiązany w r. 1846 w Szczawnicy komitet, który postawił sobie za zadanie wykupno klasztoru i przylegających doń kąpieli siarczanych, mimo najlepszych chęci i usiłowan nie zdołał nic dokonać, wobec uporu biskupa i kapituły preszowskiej. Obecnie sytuacya się zmieniła, biskup gotów jest sprzedać „Czerwony klasztor", chodzi tylko o to, aby tak jak w r. 1699 znalazł się dobrodziej w osobie biskupa nitryjskiego Władysława Matthyassowskiego, który zagrabiony i zniszczony w r. 1562 przez ludzi zachłannego i bardzo rozrzutnego Jerzego Bornamissy klasztor za 30.000 złr. kupił i OO. Kamedułom w posiadanie oddał pod warunkiem, aby codziennie mszę św. za duszę jego odprawiali, znalazł się i obecnie ktoś taki, coby podobną ofiarę ponieść zechciał.

Na jednego byłby to może wydatek za wielki, ale niechby się tylko znaleźli zakonnicy, którzyby tam osiąść i zakupnem i restauracyą kościoła i obszernych budynków klasztornych zająć się zechsieli, to nie wątpię, że cały kraj, każdy Polak rzuciłby z pewnością ofiarę na cel tak szczytny i patryotyczny, wiem zaś z pewnego bardzo źródła, że obecnie za kilkanaście tysięcy kościół, budynki i kawał pola nabyć można.

Podając to do publicznej wiadomości, pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że ludzie wpływowi i pamiątki polskie miłujący, skorzystają z nadarzającej się sposobności i wykupnem drogiej tej pamiątki naszej jak najrychlej się zajmą, choćby dla tego jednego, aby zyskać posterunek na ratowanie braci naszej na pograniczu Węgier od zżydzenia i zdziczenia.

Ksiądz *Albin*, proboszcz w Szczawnicy.

Trzęsienie ziemi. Stacya meteorologiczna w Pola skonstatowała dosyć silne trzęsienie ziemi w Istromieniu, jak przypuszczalnie stacya podaje, 9 000 kilometrów.

Straszna katastrofa. Z Roanoke w Stanach Zjednoczonych telegrafują: W miejscowości Pocahontas (Stan Virginia) wskutek usunięcia się pagórka spowodowanego prawdopodobnie przerwaniem grobli, utonęło kilkaset osób między temi wielu robotników górniczych.

Także z miasta Elbhorn i innych miejscowości nadeszły telegraficzne wiadomości o powodzi i wyrządzonych przez nią szkodach.

Pożar w Jildiż Kosku. Z Konstantynopola telegrafują: Przed kilku dniami w nocy w Jildiz pałacu wybuchł pożar w pokoju przylegającym do sypialni sułtana. Ogień wkrótce ugaszono! Zarządzone natychmiast śledztwo nie wydało dotychczas rezultatu co do przyczyny pożaru

Podział Brazylii. Paryski *N. Y. Herald* wystąpił w nowojorskiej swej depeszy z senzacyjną wiadomością, że Niemcy zamierzają „uczynić z Brazylii Polskę amerykańską XX wieku", czyli rozebrać ją na trzy części. Wspólnikami rozbioru mają być Stany Zjednoczone i Anglia. *Herald* sam redukuje swą wiadomość do tego, że „Niemcy mają wielkie ekonomiczne plany co Brazylii, zwłaszcza kolonizacyjne, tudzież że usiłują odegrać polityczną rolę w życiu publicznem w Brazylii i gdzie mogą wywieszają flagę niemiecką, aby do niej przyzwyczaić ludność.

Demoralizacya w armii angielskiej. Korespondent *Daily Ekspress* z Kapsztadu opowiada zdarzenie, dobitnie malujące demoralizacyę armii angielskiej. Podczas zajęcia wsi boerskiej Anglicy schwytali w jednym z domów, najuporczywiej broniących się, dwóch Boerów, których rozwścieczeni żołnierze natychmiast powiesili. Nieszczęśliwi żyli jeszcze, gdy zbliżył się oficer angielski i kazał obciąć postronki. Nikt rozkazu nie posłuchał. Wtedy oficer sam chciał przeciąć pętle. gdy nagle z tyłu za nim jeden z żołnierzy zawołał, że na belce jest jeszcze miejsce dla trzeciego. Oficer obejrzał się i widząc rozwścieczone twarze żołnierzy — odszedł.

Kalendarz.

We środę 26 czerwca Jana i Pawła — Akiłyny.

Wschód słońca 26 czerwca o godz. 4 min. 7, zachód o godz 7 m. 58.

We czwartek 27 czerwca Władysława Kr. — Elyseja.

✲

— Jakiż tryb życia zaleca mi pan konsyliarz?

— Przedewszystkiem powolne spacery...

— Rozumiem: pociągi spacerowe na kolei do Janowa.

Colosse m Thorna. Od 16 czerwca najwspanialszy z wszystkich dotychasowych programów, największy sukces roku 1901. Les Alex Carangeot, najsławniejsi tancerze świata i wynalazcy tańców Tourbillon. Goleman, słynna tresura psów i kotów. Adela Moraw, diva subretkowa z c. .k uprzyw. teatru na Josefstadt w Wiedniu. Pietro Basalari, fenomen wokalny. The Goettlers, najsławniejsi komiczni ekscentrycy. Lina Goltz, subretka teatru Hanza w Hamburgu. Trupa Borsini. niezrownani akrobaci na toczących się kulach Mercedas, duo fantastyczne. The 5 Brustons, komiczna pantomina na bicyklach. 3 Brothers William, fenomenalni ekwilibryści.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

MAŁY FEJLETON.

Dobry człowiek.

W gorącym dniu jesiennym odwiedziłem sędziwego staruszka, księdza kanonika, mieszkającego w starej, pochylonej ku ziemi plebanii.

Przez okna widać było grzędy przekwitających georginij i astrów, krzaki złocieni i nieśmiertelników.

— Lada dzień — rzekł do mnie kanonik — spadnie śnieg.

— Jakto? Czas taki śliczny, upał tak wielki każe wnioskować, że długo jeszcze w listopadzie królować będzie sławna polska jesień.

— Widzisz pan te gąsienice?

— Tłumami uciekają z grzędów kapusty, aby skryć się pod dach, szukać cichego miejsca do przeobrażenia się w poczwarkę.

— Patrz pan, one pod tym względem mają wyższą inteligencyę od człowieka, one napewno wiedzą, że lada dzień spadnie śnieg, że ostatni czas uciec do kryjówek. To pewna i niezawodna zapowiedź zimy. A rozumny człowiek tego nie wie i marnego owadu musi się o przepowiednię pytać.

— Ależ bo dziesiątki tych gąsienic lezie tu przez okno do pokoju. Wspinają się na powałę, chowają się z [illegible]razy...

— Rz[illegible]ralna. Będą tu miały spokój i ciszę. Patrz pan tu u powały wiszą dwie poczwarki admirała, tam w rogu jest cytrynka pawik i paź królowej. Ja poznam z gąsienicy, jaki motyl z jej poczwarki wyjdzie. W kwietniu, w pierwszych dniach maja wyleci maleństwo z powijaków, roztoczy harwne skrzydła i fru, fru na okno.

— Daruje mi ksiądz proboszcz uwagę, że jest to niechlujstwem wpuszczać do pokoju to tałałajstwo. Szpeci malowidło ścian i filunek powały...

— Ja mam z tych gąsienic kilkanaście koron dochodu.

Wytrzeszczyłem oczy na księdza, nie mogąc pojąć, co to za rodzaj nowego przemysłu czy handlu gąsienicami.

— W jaki sposób?

— Dlatego, że zimują u mnie gąsienice, nie ubezpieczam wcale plebanii od ognia.

— Jakto? Jakto?

— Mówmy na seryo — rzekł poważnie kanonik. — Czy pan wierzysz w to, że Bóg troszczy się o każde jestestwo, że Bóg opieka ochrania ten biedny owad, co się do mnie schronił?

— Wierzę, ale cóż to ma do rzeczy?

— O ma, wiele ma do rzeczy. Gdyby Bóg mnie grzesznego chciał skarać pożarem mej domowiny, musiałby ogniem wytępić i te biedne stworzenia. Im więcej tedy tych istot jest pod moim dachem, tem więcej opieki Boskiej jest nad moją strzechą. Niech lezą tu i siedzą w spokoju...

Nie domówił jeszcze ksiądz tych słów, gdy do pokoju wszedł wachmistrz od żandarmeryi z czarnym portfelem w ręku.

— Czy to pulares księdza kanonika?

— A tak, to mój. W środku sześćdziesiąt koron.

— Odebraliśmy przed chwilą jakiemuś włóczędze...

— No, patrzajcie państwo. Gdym szedł z kościoła ze mszy świętej czułem, że mię coś delikatnie pomacało po kieszeni, tak jednak byłem zamyślony o naprawie prasy na jabłecznik, że mi nic przez myśl nawet nie przeszło. Dziękuje panu, mój drogi panie wachmistrzu, dziękuję. Tych sześćdziesiąt koron to jedyne me pieniądze. Wojtek! naści dziesiątkę, idź do kółka kup cygar krótkich, kup za dwie szóstki szwajcarskiego sera, tego z naszej dworskiej serowni. Może panowie przegryzą...

— Chciał się wykłamać łotr, że mu ksiądz kanonik ten pugilares darował.

— Hi hi hi! A to ci panie poniter.

— Zakuliśmy go natychmiast w kajdany.....

— W ka...! — — —

Ksiądz wytrzeszczył oczy, poczerwieniał i powstał.

— Kto panu kazał zakuwać go w kajdany?

— Ustawa. Odstawię go do karnego sądu, niech idzie do kryminału. Niech złodziej zgnije. Bezczelnością jest kraść w biały dzień i kłamać, że ksiądz kanonik mu pieniądze darował.

— Co?... Jezu, przebaczenia... Jakiem prawem... Bóg jeden ma sądzić... On ma tylko prawo.. Jak pan śmiałeś...

— Przecie mu ksiądz kanonik pularesa nie darowałeś.

Staruszek trząsł się ze wzburzenia.

— Masz pan puścić! Natychmiast! Otóż darowałem. Wojtek! dawaj tu dziesiątkę. Cygary mam. Ser jest nieświeży. Masz pan pularesz. Oddaj.

Żandarm wziął portfel, otworzył go i zaśmiał się ironicznie z podełba.

— Czy ksiądz kanonik darował także temu oberwusowi fotografię swego ojca, która tu jest w pularesie.

— Hę? Fotografię? Zostaw pan. To sobie sam wziął. Puścić!

— No, a na cóż mu jegomość darował ten list od księdza biskupa, zaczynający się od słów: „Drogi Bracie"...

— Puścić.

I bilety wizytowe z nazwiskiem i godnością księdza kanonika...

— Dlaczegóż on nie ma mieć biletów wizytowych?

— Zatem...

— Puścić!

Żandarm ukłonił się i wyszedł. Udał się do aresztu aby uwolnić człowieka i oddać mu pugilares z pieniędzmi, które on... ukradł.

Stanisław Antecki.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We środę po raz ostatni w tym sezonie „Janek" opera w dwóch aktach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana. Gościnny występ Aleksandra Myszugi.

We czwartek — początek wyjątkowo o g. 7 — po raz VII „Manru" opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego. Występ gościnny Aleksandra Bandrowskiego.

W piątek po raz dwunasty „Wesele" dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W sobotę (po raz pierwszy w nowym teatrze) „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, napisał A. W. Lassota. Nowa obsada ról i nowa wystawa.

W niedzielę po raz ósmy i ostatni „Manru" opera w aktach I. J. Paderewskiego. Występ gościnny Aleksandra Bandrowskiego.

W poniedziałek po raz pierwszy „Trzy życzenia" (die drei Wünsche) operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

We wtorek pierwszy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej (na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza) po raz pierwszy „Warszawianka" pieśń z roku 1831 napisał St. Wyspiański — nastąpi po raz pierwszy „Wnętrze" (Interieur) przez Maur. Maeterlinga — i koncert orkiestry teatralnej.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę „Zaczarowane koło" L. Rydla.

We czwartek „Tamten" Maskoffa.

W piątek przedstawienie bezpłatne z powodu dziesięcioletniej rocznicy założenia kamienia węgielnego pod gmach teatralny. Odegrana będzie „Zemsta" Fredy.

W sobotę „Kordyan" Słowackiego.

W niedzielę „Wesele" Wyspiańskiego.

* **Z teatru.** Pani Helena Modrzejewska wystąpi gościnnie na naszej scenie tylko dwa razy, a mianowicie 2 i 4 lipca w sztuce St. Wyspiańskiego pt. „Warszawianka".

Wyjazd opery do Krakowa odroczony do 8 lipca, wskutek tego odbędą się jeszcze tylko 2 przedstawienia „Manru" i jedno „Lohengrina" z p. Alek. Bandrowskim.

Ażeby uniknąć natłoku, kasa teatralna na powyższe przedstawienia, sprzedawać będzie bilety już od środy 26 czerwca b. r. w zwykłych godzinach.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Do krakowskiego sądu karnego odstawiono wczoraj Emila Labescha z Wiednia i Katarzynę Hołujową pod zarzutem ukrycia testamentu zmarłego w Krakowie przed niedawnym czasem pułkownika Prawdy. Labesch był kuzynem pułkownika, Hołujowa służącą. Po śmierci pułkownika zniszczyli testament i podjęli majątek jego. Dla zachowania pozorów zostawili kwotę 56.000 koron, które z pewnych powodów miały przejść na fiskus. Nadto rzucili podejrzenie na lekarza, który pułkownika leczył, że to on zabrał testament. U krewnych Hołujowej na prowincyi znaleziono kilka tysięcy koron, znaleziono też pieniądze u Labescha.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Pruski minister skarbu polecił rejencyom w Bydgoszczu, Poznaniu, Gdańsku i Kwidzyniu uwzględniać smutne położenie rolników i przyznawać im rozmaite ulgi np. w umorzeniu podatków, w odroczeniu wypłat renty przy włościach rentowych. Pruskiej centralnej kasie dla spółek zaleciło ministerstwo uwzględniać wnioski o udzielenie pożyczek, podawane z Poznańskiego i Prus zachodnich.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Ładnym okazem kulturträgera niemieckiego zajęły się sądy warszawskie. Niedawno temu przybył do Warszawy niejaki Juliusz Jaspers, 27 lat liczący, kupiec i osiedlił się jako reprezentant pierwszorzędnych firm niemieckich. Łatwo porobił stosunki w świecie handlowym, a następnie i znajomości w kołach towarzyskich. Między innemi Jaspers jako człowiek dobrze ułożony i inteligentny, znalazł dobre przyjęcie u państwa B., gdzie była panna na wydaniu z posagiem bardzo przyzwoitym. Wizyty w domu tym niezbyt długo się pociągnęły i wkrótce Jaspers znalazłszy sympatyę panny B. stanął z nią na ślubnym kobiercu. Pierwsze chwile pożycia małżeńskiego nie pozostawiały nic do życzenia; po paru jednak miesiącach, gdy młody małżonek zażądał pieniędzy, a następnie podpisu żony na zobowiązania na sumę 30.000 rubli i gdy żona odmówiła — pasmo małżeńskie stopniowo już rwało się na strzępy. Nie dość tego; Jaspers zaczął z żoną postępować tak brutalnie, że dalsze pożycie stało się niemożliwem. Jaspers ponawiał swe rozkazy co do podpisania zobowiązania, a za każdą odmową bił, katował i rwał włosy żony. Ostatecznie znęcanie się przebrało miarkę i żona skorzystawszy z chwili swobodnej, uciekła z domu tyrana. Wtedy dopiero rodzice, którzy z takiem pośpiechem wydali córkę za mąż, poczęli się wywiadywać o przeszłości Jaspersa i dowiedzieli się, że był on już kilkakrotnie karany za oszustwo i że jest ścigany listami gończymi. Oddano więc sprawę sądowi, który natychmiast kazał aresztować Jaspersa. Nigdy nie można być dość ostrożnym przed zawłokami niemieckimi.

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 25 czerwca. „Wiener Zeitung" ogłasza sankcyonowaną ustawę o należytościach od przeniesienia majątku wraz z rozporządzeniem ministerstwa skarbu o wykonaniu tej ustawy.

Kraków 25 czerwca. Poseł Ignacy Daszyński złożył wczoraj wieczorem przed wyborcami w ujeź żalni pod Kapucynami sprawozdanie z czynności poselskich. Na wstępie zaznaczył, że obstrukcya zużyła gabinety Badeniego, Gautscha, Thuna, Clarego, Witteka i częściowo Koerbera; zdawało się, iż obstrukcya stanie się fundamentem polityki każdej po kolei narodowości. Dopiero od 18 kwiet. zaczyna się widowisko parlamentarne, którego najbystrzejsi politycy nie mogli przewidywać: parlament zabrał się do pracy i w przeciągu 7 tygodni uchwalił około 20 projektów ustaw. P. Daszyński daleki jest od przypisywania prezydentowi ministrów dr. Koerberowi jakichś nadzwyczajnych zdolności polityka, nie może jednak zaprzeczyć, że dokonał on pod swoją firmą głębszych zmian niż Waldeck Rousseau we Francyi lub Bülow w walce z agraryuszami o kanały „Leidenschaftslose Beharrlichkeit" p. Koerbera odpowiadała rzeczywistości w połączeniu z uwzględnieniem potrzeb ekonomicznych ludności, z hojnym deszczem milionów na inwestycye, koleje lokalne, drogi wodne i regulacyę rzek i przyprowadziła do opamiętania nawet najzacieklejszych jak szenererowców, narodowców czeskich, pracującego za kulisami ks. Schwarzenberga i rozdrażnionych klęską wyborczą klerykałów, chwytających się tak wysokiej protekcyi, jak arcyksiąże następca tronu.

P. Koerber unikał „polityki" jak ognia, czując, że nie nadeszła jeszcze na to pora. Natomiast rzucił się skwapliwie na szereg częściowych reform ekonomicznych, z których każda tak była obliczona, że schlebiała poszczególnym grupom polityków parlamentarnych. Polityka ta, prosta na pozór, niekoniecznie była sumienną i przypomina słynne wyrażenie hr. Taaffego: „Luogo di trafico." Wytworzyła ona sławne austryackie prowizoryum wobec nierozwiązanej ciągle kwestyi narodowościowej i wobec pytania, które od czasu ery konstytucyjnej ustawicznie stoi na porządku dziennym, a dotyczy modernizacyi całego szeregu ustaw politycznych, jak reforma wyborcza, reforma ustaw o zgromadzeniach, storzyszeniach, prasie i koalicyi, oraz rozwinięcia ustaw o ochronie robotniczej.

Centralny parlament stoi jeszcze ciągle na niezdrowej podstawie, a zniszczenie go i doprowadzenie do absurdum może być jeszcze ciągle najpopularniejszą czynnością „narodowych" stronnictw. Domaganie się zatem śmiałego i męskiego postanowienia rządu w sprawie powszechnego głosowania i wprowadzenia w życie faktycznego równouprawnienia narodowościowego, jest koniecznością, uznawaną przez każdego racyonalnego polityka w Austryi. Takie też przewodnie idee kierowały klubem, do którego mowca należy.

Klub ten nie hołdował obstrukcyi od czasu „sławnego" ataku na trybunę prezydenta Abrahamowicza; mowca przypomina stanowisko klubu we Wiedniu 1896 roku, dalej za czasów Clarego i przez cały czas rządów Koerbera, nazywano za to członków klubu: „ck. socyalnymi demokratami", a mowcy podsuwano specyalne sympatye dla pp. Koerbera i Spens-Bodena; nad temi insynuacyami przechodził z pewnym „smutkiem" do porządku dziennego — ze smutkiem dlatego, albowiem sympatye te znaczyły dla niego 1 miesiąc ścisłego aresztu przed samym parlamentem i 3 tygodnie takiego samego aresztu, których jeszcze nie odsiedział.

Wymieniwszy swe prace w parlamencie, mowca dotknął wstąpienia do koła polskiego 4 posłów ze stronnictwa chrześciańsko-ludowego i jako przeciwnik polityczny koła, odczuwa „żywe zadowolenie" z ambarasu, jaki sobie koło polskie wyrządziło. Mowca przepowiada, że ludzie, których cała historya polityczna streszcza się w zdradzaniu wszystkich swoich dotychczasowych sprzymierzeńców, nie cofną się zapewne przed zdradą koła polskiego.

Po dyskusyi, zebranie uchwaliło posłowi wotum zaufania.

Praga 25 czerwca. Komitet wyborczy wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli Czech wydał jednogłośnie uchwalone oświadczenie, w którem wskazuje na konferencyę ugodową z roku 1900 i na dokonaną wówczas umowę, mocą której między kwestyą reformy wyborczej i innymi punkt za punktem sprecyzowanymi narodowo politycznemi sprawami Czech zajęto zdecydowane stanowisko przeciwko niedawno przedłożonej sejmowi przez konserwatywną wielką własność reformie wyborczej dla czeskich wielkich właścicieli. W oświadczeniu tem położony jest nacisk na to, że wierno konstytucyjni wielcy właściciele, którzy nie tylko radośnie witają zwrot w stosunkach wewnętrznych lecz także uznać umieją metodę polityczną, której należy zawdzięczać te sukcesy, chociaż życzą sobie wszechstronnie słusznego rozwiązania całej kwestyi, uważają jednak, że kwestya reformy wyborczej rozwiązalną jest tylko na gruncie poprzednich rokowań i umowy nietylko między dwoma grupami wielkiej własności, lecz i wszystkimi tymi czynnikami, które mają w sejmie prawo decydowania.

Sejmy.

Insbruk 25 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu obradowano nad wnioskiem p. Grabmayera, który żądał wyboru komisyi rolniczej mającej przedłożyć sejmowi wnioski w przedmiocie określenia granicy obdłużenia posiadłości włościańskich. Po dłuższej dyskusyi wybrano w tym celu komisyę z 12 członków.

Anglia i Transvaal.

Cradock 25 czerwca. O potyczce koło Watercloof donoszą jeszcze że Kruitzinger napadł na obóz oddziału Midland-Montedriffles, pełniącego służbę rekonensansową we czwartek rano, właśnie gdy oddział miał wyruszać. Boerzy zarzucili cały obóz pociskami a potyczka trwała 2 i pół godziny. Anglicy mieli 10 zabitych i 11 rannych.

Londyn 25 czerwca. Kitchener telegrafuje z Pretoryi: Od wysłania mego ostatniego sprawozdania poległo 41 Boerów, 27 otrzymało rany, a 160 zabraliśmy do niewoli. 70 Boerów poddało się. Nadto zdobyliśmy wielką ilość amunicyi, wozów, koni i zapasów żywności.

Capetown 25 czerwca. Pułkownik Pilcher operuje obecnie z powodzeniem na zachodzie stanu Oranje. Jedna kolumna angielska obsadziła bez oporu Bulfontein. Podczas operacyj tych 8 Boerów zginęło. Nadto zabrali Anglicy 500 koni.

W Chinach.

Wiedeń 25 czerwca. Podobnie jak inne wielkie mocarstwa, zarządził rząd austro-węgierski redukcyę sił wojennych w Azyi wschodniej. Okręty „Cesarzowa Elżbieta" i „Zenta" wyjadą wkrótce z powrotem do Europy. Oddział austro-węgierski w Pekinie zostanie zredukowany do 100 ludzi, natomiast okręty „Marya Teresa" i „Aspern" zostaną jeszcze dalej w Chinach.

Londyn 25 czerwca. „Times" donosi z Pekinu: Poseł rosyjski zawiadomił chińskich pełnomocników, że po podpisaniu umowy, dotyczącej odszkodowania wojennego Chin, Rosya zażąda rozpoczęcia na nowo rokowań w sprawie Mandżuryi. Rosya odstąpiła bowiem chwilowo tylko od tych rokowań, ponieważ ze strony innych mocarstw podniesiono zarzut, że rząd rosyjski nie może odrębnej z Chinami zawierać umowy, gdy wszystkie mocarstwa wspólną z niemi zawrzeć mają umowę. Obecnie, gdy ta wspólna umowa zostanie zawarta. Rosya wystąpi ze specyalnemi wobec Chin żądaniami.

Berlin 25 czerwca. Parowiec „Geza" z hr. Waldersee i innymi członkami naczelnej komendy odpłynął z Nangasaki do Aden.

Różne.

Madryt 25 czerwca. W miejscowości Alcoid przyszło podczas procesyi jubileuszowej do zaburzeń. Liczne grupy demonstrowały przeciwko procesyi. Jednemu z księży wyrwano z rąk krucyfiks i połamano. Powstała następnie bójka, przy której kilka osob zraniono. Żandarmerya wkroczyła i dokonała kilku aresztowań.

Konstantynopol 25 czerwca. Ambasador rosyjski Sinowiew zawiadomił Portę, że eskadra rosyjska, która w połowie lipca przybędzie do portów bułgarskich, odwiedzi także porty tureckie na Czarnem morzu.

Paryż 25 czerwca. Przed trybunałem stanu rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw hr. Lur Sulices. Obrońca Boyer na wstępie zaraz wniósł, aby wszyscy senatorzy byli członkami trybunału, dowodząc, że proces obecny jest zupełnie nowy i nie stoi w żadnym związku z dawniejszymi procesami.

Oskarżony oświadczył, że żałuje, iż nie udało mu się dotychczas obalić republiki i że miał prawo uczynić to, co uczynił. Szereg przedłożonych mu pytań pozostawił Lussaluces bez odpowiedzi.

Rozprawę odroczono. Porządek nie był zakłucony.

Sofia 25 czerwca. Przeciw sześciu aresztowanym w sprawie komitetu macedońskiego śledztwo zastanowiono, a uwięzionych wypuszczono na wolność. W areszcie pozostaje obecnie jeszcze tylko 4 członków komitetu macedońskiego, między nimi Sarafow.

Manila 25 czerwca. Dowódzca powstańców filipińskich Balles poddał się wraz ze swoim sztabem i 650 ludzi.

Wiedeń 25 czerwca. Cesarz udał się dziś rano ze świtą, w której znajdowali się attaches wojskowi obcych mocarstw, na przegląd wojska do Bruck.

Paryż 25 czerwca. Pewien deputowany francuski stara się o rękę ekskrólowej Madagaskaru, Cranavallo, przebywającej obecnie w Paryżu. Sprawą tą żywo interesują się ministrowie, bo na wypadek wyjścia za mąż za owego deputowanego otrzymałaby ekskrólowa zupełne obywatelstwo francuskie.

Berlin 25 czerwca. W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że książę Herbert Bismark dąży stale do wysadzenia z siodła kanclerza Buelowa; książę pragnąłby po zajęc u tego stanowiska prowadzić dalej politykę żelaznego kanclerza.

Krążą też pogłoski, że nie wykluczoną jest bliska zmiana ministerstwa. Minister sprawiedliwości jako zdeklarowany antysemita nie ma w pewnych wpływowych kołach sympatyi.

Dział ekonomiczny.

— **Kolej Nowy Sącz-Krościenko.** Właściciel dóbr i prezes rady powiat. w Now. Sączu p. Wład. Głębocki, właściciel dóbr p. Lipiński z Sanoka i adwokat Ader z Krakowa otrzymali pozwolenie na przeciąg 6 miesięcy na podjęcie przedwstępnych robót technicznych dla wąskotorowej kolei lokalnej od Nowego Sącza do Krościenka.

— **Kolej Żuczka-Okno.** Gal.-bukowińskie Tow. dla przemysłu cukrowego w Przeworsku otrzymało pozwolenie na podjęcie robót przedwstępnych dla kolei lokalnej ze stacyi Żuczka (kolej państw.) do Okna, na przeciąg 1 roku.

— **Kolej Złoczów Sassów.** Właściciel dóbr poseł Henryk Weiser otrzymał koncesyę na 1 rok na pojęcie robót przedwstępnych dla kolei lokalnej z Złoczowa do Sassowa.

— **Stan zasiewów na Węgrzech.** Z Budapesztu telegrafują: Pogoda w drugiej trzeciej czerwca w większej części kraju była korzystna. Ilościowo spodziewać się należy tylko rezultatów średnich, jakościowo zaś stan zasiewów dzięki opadom się poprawił. Przybliżone oszacowanie pszenicy wynosi 36 i pół miliona cetn. metr. w stosunku do 38 i pół roku poprzedniego, żyto 12 milionów w stosunku do takiego samego roku poprzedniego, jęczmień 10 i pół miliona w stosunku do 11 i trzy czwarte roku poprzedniego, owies 9 i pół miliona w stosunku do 10 i jedna czwarta roku poprzedniego. Jakość rzepaku dosyć dobra a stan buraków pastewnych nierównomierny. W wielu częściach kraju z powodu wywołanej skwarami przedwczesnej dojrzałości żniwa się rozpoczęły.

— **Likwidacya domu Rothszildów w Frankfurcie.** Wiedeń. Rodzina Rothszildów postanowiła ostatecznie zlikwidować dom frankfurcki — Tow. *Disconto Commandit* zostało o tem oficyalnie zawiadomione i obejmuje likwidacyę frankfurckiego domu Rothszildów.

— **Leipziger Bank** zawiesił wypłaty.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 25 czerwca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakl. kredyt. 645·—, węg. zakładu kredyt. 654·—, Anglobanku 277·—, Unionbanku 556·50, Banku dla krajów koronnych 405·—, Bankvereinu 469·—, Bodencreditu 820·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 644·—, kolei południowej 100·50, tramwaju A. 336·—, B. 234·—, kolei Elbethal 483·—, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 440·50, Rima Muranya 470·—, praskiego towarz. żel. 1755, fabryki broni 286·—, tureckie tytoniowe 286·—, oblig. węg. indemniz. 92·20, renta majowa 98·35, austr. renta koronowa 95·75, węg. renta koronowa 92·95, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·35, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 5-procent. listy banku hipot. 109·75, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·50, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 104·50, marki 117·35, ruble 252·—.

— **Berlin** d. 25 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25, (podług obliczenia procentowego), Syrytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 25 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·27. Mąka 25·65.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 25 czerwca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.70 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·60. żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·45 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80, owies na terminy 6·30 do 6·40, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 6·20, groch do gotowania 7·75. do 12·—, wyka 7·50, do 8·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·25, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·10 do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 11·75, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 25 czerwca. Cukier (spokojnie) 23·70 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus (słabiej) —·— do —·—.

Wiedeń dnia 25 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·05 do 8·10, na jesień 8·32 do 8·33, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·88 do 7·90, na jesień 7·15 do 7·16, kukurudza na maj-czerwiec 5·59 do 5·62, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·61 do 5·62, na wrzesień-październik 5·79 do 5·80, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 6·67 do 6·68, rzepak na sierpień-wrzesień 13·55 do 13·65, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: mdłe.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 25 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·11 do 8·12, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·77 do 6·79, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·37 do 6·38, kukurudza na maj 5·09 do 5·13, na czerwiec 0·— do 0·—, na lipiec 5·35 do 5·36, rzepak na sierpień 13·10 do 13·20.

Oferty na pszenicę dostat.

Chęć kupna rezerwowana.

Usposobienie: mdłe.

Stan powietrza: pięknie.

Galerya przodków.

NOWELLA.

(Dokończenie.)

Roześmiałem się głośno.

— Czego się śmiejesz? — rzekł gorzko.

— Nie bądź głupi! — odparłem — i oświadcz się.

— *Jamais, de jamais*, — wykrzyknął z emfazą i odszedł.

Na drugi dzień znów to samo. Przedkładałem, że obecnie przedziały towarzyskie zmalały, że głównie chodzi o uczucie i o to, czy jemu panna, a on pannie się podoba...

— Ogromnie mi się podoba! — zawołał.

— No, to jazda!

On znów to samo, że nie śmie, że się kocha, żeby rekuzy „nie przeżył“... i t. d. Znów zacząłem się śmiać. Oświadcz się, mówię i niech się to skończy.

Tu wpadłem na myśl — Jak ty nie śmiesz — mówię — to ja cię oświadczę!...

Zdumiał.

— Ty?

— Ja! — odparłem.

— Kiedy?

— Jutro!...

— A jak odmówią?

— Nie odmówią!...

— Kpisz, czy co?

— Nie kpię i basta!...

— A jak będzie z Duvalem?. — krzyknął z rozpaczą.

— To już moja rzecz — odparłem, i znów zacząłem się śmiać jak waryat. co go do rozpaczy przyprowadzało...

...Nazajutrz, około południa rzekłem mu:

— Słuchaj! idę do starych ty zostań w moim pokoju...

...Nie minęło pół godziny, wróciłem. Gaston chwycił mnie za rękę z nadzwyczajną, trochę za wielką porywczością, nawet jakby nieco sztuczną. Czy komedyant, myślę sobie, czy tylko Francuz? Nigdym się pod tym względem nie mógł całkiem upewnić.

— Chodź! - rzekłem — wszystko dobrze!... Chciał mi się rzucić na szyję, gadać jakieś frazesa... Przerwałem: chodź... bo czekają... Poszliśmy.

...Nie będę opisywał sceny rozczulającej. Były łzy mamy de la Verte-Combe, jakieś głupie kazanie papy de la Verte-Combe, klękania, przysięgi.. a wszystko to takie jakieś nie szczere, takie inne jak u nas, że mnie poprostu obrzydzenie wzięło... Poszedłem sobie, żeby nie patrzeć.

W godzinę potem, kiedyśmy się znów we dwóch znaleźli z Gastonem i kiedy mi znów chciał dziękować, deklamować coś o prawdziwej przyjaźni, wiecznej wdzięczności i t. d., rzekłem trochę zniecierpliwiony:

— Proszę cię, daj mi pokój, bo ja takich frazesów nie lubiu.

Umilkł... Ale po chwili spytał, już innym tonem:

— Mój drogi! powiedz mi, jakim sposobem miałeś taką pewność, że mnie przyjmą i na czem tę pewność opierałeś?...

Wtedy wziąłem go za rękę i rzekłem uroczyście:

— Chodź! pokażę ci.

I zaprowadziłem go, zdumionego, do sali portretów.

— Patrz! — rzekłem, wskazując na galeryę przodków.

— *Eh bien, quoi?* — rzekł zdumiony.

— Policz!

Zaczął liczyć machinalnie.

— Dwadzieścia cztery — rzekł — *Et puis opres?*

— A właśnie!.. — odparłem. — Dwadzieścia cztery, po trzysta franków od sztuki. Wszystkie ja własną ręką robiłem... A potem je kopcili nad specyalnemi lampami w Paryżu, wiercili dziurki od robaków i oblewali kwasami... Suma: 7.200 franków dla mnie, nie licząc kwasów, dziurek i kopcenia — no, i ram.

Gaston szeroko usta otworzył..

— I po co to? — spytał naiwnie.

— Po to, że pan de la Verte Combe nazywa się naprawdę Maclou... tak sobie po prostu: Maclou; jest z zawodu handlarzem win, pochodzi z Bordeaux; potem zarobił miliony na jakichś operacyach, może na tłuszczach, tylko on grał na zniżkę, nie na zwyżkę, a dorobiwszy się, wycofał się z interesów, kupił sobie zamek de la Verte-Combe, od którego się nazwał, odnowił go niegustownie i bez znajomości rzeczy (na czem ty się nie znasz), potem kupił sobie galeryę przodków i...

— *Quelle vilenie! quel comédien!*... — zawołał Gaston.

— Taaaak?! Twierdzisz, że to komedyant, panie kawalerze Gaston du Valle?.. Jak chcesz zerwij. Jeszcze czas...

Gaston umilkł i przygnieciony wrażeniem, aż usiadł na historycznym fotelu, na którym siadywać miał niegdyś Gwido de la Verte-Combe, seneszal Normandyi!...

* * *

..Tu przestał Zygmunt, zapalił papierosa i milczał.

Wszyscy wstali i rzucili się ku niemu...

— No jakże? mów co dalej? Ożenił się, czy nie?..

— To właściwie do rzeczy nie należy. Ożenił się jeśli chcecie, bo byłem na ślubie. Jak tam sobie wytłomaczyli nawzajem swoje szlachectwo, tego już nie wiem... Tyle pamiętam, że kiedym, jako świadek podpisywał akt ślubny przed merem, zajrzawszy do książki, zobaczyłem dwa nazwiska oficyalnie wypisane: „Gaston du Valle“ i „Irene de la Verte-Combe“. Co chcecie więcej?...

— Ale mniejsza o to. Tyle twierdzę, że takie załapanie się wzajemne na tie obrzydliwej łapczywości na fałszywy tytuł stało się w republikańskiej Francyi — nie u nas, pomimo naszych tradycyi szlachetczyzny — i że coś podobnego u nas stadby się wcale nie mogło...

KONIEC.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Latarnie powozowe para od złr. 5·— do złr. 15·—, Latarnie gospodarskie na naftę lub oliwę od 1·— do 3·— złr., Latarki ręczne od ct. 50 do złr. 3·— poleca Piotr Chrzestowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). **Filia Tarnopol plac Sobieskiego.**

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Józefa Schustera kołdry i materace, uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze — poleca pracownia i skład Lwów, Kopernika 5.

Metoda nadawania skrzypcom **najpiękniejszych tonów.** Wysyłka, za nadesłaniem 25 ct., odwrotnie. Wydawnictwo Lwów, ul. Sykstuska 30.

Maturzysta gimn., praktyczny instruktor, posiadający rekomendacye, poszukuje lekcyi na wsi. **Szydłowski, Lwów,** restante.

Flance kwiatów mięszanych kopa 15 ct. — Pomidorów, Papryki i **Lewkonii** kopa 20 ct. — Jarzyn kopa 30 ct. — Cebuli kopa 5 ct. — **Schmidt,** Stanisławów, Halicka.

Co zaprenumerować od Lipca?

☛ **„DŹWIGNIĘ“,** wraz z dodatkiem humorystycznym i powieściowym „Nowy Faun“, drukującym fantastyczną powieść: „Wyprawa do nieznanych krajów na księżyc“. — Nr. I. okazowy wysyła się bezpłatnie; wystarczy zażądać pod adresem: **Redakcya „Dźwigni“ we Lwowie.**

Gdzie dawać ogłoszenia?

Do tego dziennika: do „Dźwigni“. Adres jak wyżej.

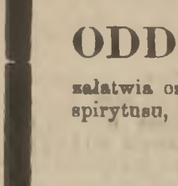

W Pasażu Hausmana
LWOWSKIE
Foto-Plastikon
(46 razy premiowane)
Od 23 do 29 czerwca do widzenia
Zajmująca podróż przez
MAROKKO.
Wstęp 10 centów.

Robotników cegielnianych
przyjmie pod korzystnymi warunkami
Jos. Kosina,
budowniczy w Choceń (Czechy).

Rzepa pastewna
ściernianka (Stoppelrübensamen)
nasienie świeże i pewne **własnego zbioru**
litr 2 korony,-
poleca
J. Bulsiewicz, w Bochni.

Priessnitzthal
w Mödling pod Wiedniem
Dr. J. Weissa zakład kuracyjny i wodoleczniczy.
istnieje od 50 lat.
Znakomite **skutki lecznicze w chorobach nerwowych** i przewlekłych.
Kuracye wodne, elektryczne, odżywiania, mięsienie.
Bardzo staranny lekarski opatrunek
Ceny przystępne.
☛ **Prospekta darmo.** ☚

Przewyborne w smaku i zapachu przez Suez sprowadzane
HERBATY CHIŃSKIE
po złr. 2·—, 2·80, 3·20, 3·60, 4·—, 4·40 i 5 złr. za funt = 500 gramów
Wyśmienite herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gram. z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 364
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek 42

Ramy do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdoby **złocone wykonuje, oraz wszelkie** przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmuje **Walenty Jakóbiak** we Lwowie ul. Sykstuska l. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

Wykaz Listów Zastawnych

galicyjskiego Tow. kredytowego ziemskiego

wylosowanych na dniu 15 czerwca 1901 r.. 4%-towych dawnych przy 117 losowaniu w sumie **58.800** zł. wa. (**117.600** koron) — 4%-towych 41-letnich przy 40-tem losowaniu w sumie **15.900** zł. w. a. (**31.800** koron).

4% w. a.

Ser. II. a 5.000 zł. 678 852

Ser. III. a 1.000 zł. 10807 11013 11216 11423 11671 11826 11852 12886 13953 14112 14676 15364 15455 15575 15627 15919 16001 16737 17468 17496 18249 18489 19155 19708 19800 20180 20213 20516 20557

Ser. IV. a 500 zł. 4904 5277 7287 7375 7492 7854 8366 8417 8427 8432

Ser. V. a 100 zł. 12330 12335 12541 12702 12853 12930 12982 13069 13286 13415 13448 13580 13836 13839 13861 13863 13925 14514 14571 14581 14683 14864 14886 14952 15114 15285 15408 15545 15607 15784 15850 16027 16147 16214 16500 16832 16898 17019 17046 17131 17227 17433 17481 17508 17550 17562 17669 17681 17858 17934 18058 18119 18151 18161 18163 18224 18234 18246 18302 18331 18353 18364 18428 18483 18583 18844 19019 19068 19274 19369 19447 19464 19525 19553 19598 19678 19781 19867 19954 19974 20040 20052 20066 20180 20278 20335 20395 20554 20588 20590 20614 20675 20750 20755 20771 20775 20965 21013 21152 21168 21205 21210 21230 21267 21377 21437 21785 21818 21869 21978 22013 22071 22111 22165 22199 22215 22257 22260 22295 22314 22315 22358 22363 22398 22468 22500 22607 22653 22687 22702 22722 22727 22729 22737 22792 22795 22918 22963 22971 22997 23157 23413 23483 23546 23571 23638 23743 23894

4% 41-letnie.

Ser. II. a 5.000 zł. 322

Ser. III. a 1.000 zł. 216 722 1019 1253 1673

Ser. IV. a 500 zł. 285

Ser. V. a 100 zł. 4 8 23 98 139 161 167 231 308 318 377 394 401 429 433 440 486 529 623 635 665 734 749 779 828 873 989 1001 1024 1033 1051 1064 1069 1082 1191 1221 1244 1305 1320 1349 1437 1549 1551 1568 1587 1599 1621 1629 1722 1725 1729 1744 1751 1763

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1901 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone. Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy bankowe: w Krakowie: Gal. Bank dla handlu i przemysłu; w Poznaniu: Bank rolniczo Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. — Hartwig Mamroth i Sp.; w Wiedniu: ck. uprz. austr. Bank dla krajów koronnych — Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe; w Pradze: Filia ck. uprz. austr Banku dla krajów koronnych; w Gracu: E. C. Mayer i Sp; w Tryeście: Filia Anglo-Austryackiego Banku; w Berlinie: Bank Niemiecki — Bank Drezdeński; w Frankfurcie nad Menem: Bank Erlangera i Synów; w Amsterdamie: Wertheim & Gompertz; w Bernie: Filia ck. uprz. austr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu; w Rzeszowie: Matzner i Holzer; w Przemyślu: Ehrlich i Sp.; w Stanisławowie: S. Kornblüh.

We Lwowie 15 Czerwca 1901. (*Przedruk nie będzie płacony*)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
szczawa alkaliczno sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak
Woda Selterska
wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, w ogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece **J. Wewiórskiego.** 4100
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele fabryki wód mineralnych.

PRODUKT SPOŻYWCZY
ALIMENT COMPLET
PAR
MAXIME GROULT FILS AINÉ
W PARYŻU
W wysokim stopniu pożywny, łatwy do strawienia, wzmacniający dla osób osłabionych po ciężkich chorobach nie mogących wcale trawić żadnego pokarmu, dla dzieci wątłych i delikatnych. Analiza chemiczna dokonana w szkole medyczoej w Paryżu wykazała że ten produkt wyłącznie złożony z roślin przy równej wadze jest 7 razy bogatszy w substancye białkowate najpożywniejsze (albuminoides) jak mleko, 3 razy jak chleb, 2 razy jak świeże mięso. Zalecany przez pierwszorzędnych lekarzy w Paryżu.
FABRYKA I MŁYNY JAK RÓWNIEŻ SPRZEDAŻ HURTOWA
2, Impasse Leblanc, PARIS
Wyłączna sprzedaż we Lwowie w aptece: P. Mikolascha i Sp.

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
o. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Lwowska Filia
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
ulica Jagiellońska liczba 3.
(dawny lokal Banku kredytowego).

KANTOR WYMIANY

kupuje sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwie bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.

ODDZIAŁ WKŁADKOWY

przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.

ODDZIAŁ TOWAROWO-HANDLOWY

załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

ODDZIAŁ MELIORACYJNY

wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

(Parter, w podwórzu).

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług czasu środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospieszn.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Constanoy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego. Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, a Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kezowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa
„	5·40	z Czerniowiec, Istkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·35	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrosmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
„	7·40	z Tarnopola i Brodów „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów „ „
osobowy	5·00	z „ „ „ Kopyczyniec „ „
„	10·03	z „ „ „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constanoy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Cyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·25	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróży, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·20	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca „Podzamcze“
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa. Odessy „ „
osobowy	7·32	„ Tarnopola „ „
„	11·32	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Grzymałowa „ „

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ok. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.